

# A. Pawlik

---

## "O intuicjonizmie etycznym: obowiązek i wartość w systemie W.D. Rossa", Stanisław Soldenhnff, Warszawa 1969 : [recenzja]

---

Studia Philosophiae Christianae 6/1, 208-214

---

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Z ZAGADNIENŃ ETYKI I ESTETYKI

Pawlik, A.

Soldenhoff, S., O intuicjonizmie etycznym. Obowiązek i wartość w systemie W. D. Rossa, Warszawa, PWN, 1969, str. 220.

Sikorski, T.

Natura podstawą etyki? La via spirituelle. Supplement. 1967 (81), mai.

Szyszkowska, M.

Kornatowski, W. Zarys dziejów myśli politycznej starożytności, Warszawa, Pax, 1968, str. 424.

Slipko T.

Jankowski H., Prawo i moralność, Warszawa 1968.

Niedźwiedzka E.

Wallis M. Przeżycie i wartość, Kraków 1968.

*Stanisław Soldenhoff, O intuicjonizmie etycznym. Obowiązek i wartość w systemie W. D. Rossa. Warszawa 1969, Państwowe Wydawnictwo Naukowe s. 220*

Po przeczytaniu samego tylko wstępu można przypuszczać, że mamy do czynienia z pracą napisaną w pewnym porządku, zgodnie ze z góry przyjętym planem. Jest to wykład systemu etycznego Rossa, deontologa, intuicjonisty, należącego do brytyjskiej szkoły analitycznej. Czytelnik nie zapoznany z problematyką klasyfikacji systemów filozoficznych mógłby być zaskoczony liczebnością określeń tego samego systemu. Nie bez sensu było więc ogólne zorientowanie w tej problematyce,

i odpowiednie umiejscowienie intuicjonizmu przez wyszczególnienie najważniejszych cech tego kierunku. Okazało się przy tym, że koniecznym jest podanie bliższego określenia samej intuicji, od której cały kierunek bierze swą nazwę. Pojęcie to jest na terenie filozofii bardzo różnie ujmowane. Różnice istnieją nawet wśród przedstawicieli intuicjonizmu. Na tym terenie dotyczą one nie tylko samego sposobu pojmowania intuicji, lecz również zakresu jej zdolności poznawczych. Spór o zdolności poznawcze intuicji wyodrębnił deontologów, a wśród nich Rossa, twierdzących, iż intuicyjnie, bez odwoływania się do dobra czy wartości, poznajemy powinność etyczną. Dedukcyjne wyprowadzanie powinności z dobra prowadzi, ich zdaniem, do degradacji obowiązku, który w tym świetle stałby się nieautonomiczny, wtórny wobec dobra. (s. 25).

Omawianą tu pracę można podzielić na dwie zasadnicze części, zgodnie z dwoma zagadnieniami, jakie interesują Rossa. W pierwszej zostaje omówiona teoria słuszności deontologa, w drugiej — teoria dobra. Kolejność wszystkich poruszanych tu problemów jest zgodna z kolejnością, w jakiej przedstawił je Ross w swych dwu głównych pracach pt. „The Right and the Good” oraz „Foundations of Ethics” : Dowiadujemy się więc po kolei o Rossowskim podziale głównych doktryn i typów myślenia tak, by ukazać je jako swego rodzaju definicje słuszności lub dobra, a następnie wprowadzić wnioski o odrębności i znaczeniu tych dwu pojęć. Przechodząc następnie do pierwszego z dwu wymienionych tu, zasadniczych zagadnień, Soldenhoff informuje o dokonanej przez filozofa krytyce naturalistycznych definicji słuszności. Krytyka ta dotyczyła ewolucjonizmu, subiektywizmu w trzech zasadniczych przejawach: teorii reakcji indywidualnej, teorii reakcji grupowej i teorii utożsamiającej słuszność z aprobatą podmiotu działającego, oraz neopozytywizmu w przedstawicielach Carnapa i Ayera. Osobno potraktowana została polemika między Rossem i Moorem. Ten ostatni zasłużył, w oczach Rossa, na uwagę, gdyż jego definicja, chociaż niezupełnie prawidłowa, jest jedyną próbą nienaturalistycznego określenia terminu „słuszny”. Po zapoznaniu z polemiką czas przedstawić czytelnikowi stanowisko samego Rossa na dany temat.

Schematycznie stanowisko interesującego nas intuicjonisty przedstawia się w następujący sposób. Prawidłowe rozumienie orzecznika powinno być zgodne z rozumieniem potocznym. Nie chodzi przy tym o wykrycie ogólnego potocznego znaczenia tego terminu, lecz wybranie najlepiej ugruntowanego, wolnego od załączków sprzeczności i najbardziej dojrzałego pod względem logicznym. Istnieją dwa takie rozumienia,

z których Ross wybiera jedno (s. 53), oraz wyprowadza wniosek, że to czy czyn jest naszą powinnością czy nie, jest zupełnie niezależnie od stopnia naszych skłonności pomagających lub powstrzymujących wykonanie. To — zdaniem Soldenhoffa — prowadzi do jakiejś ontologicznej idei powinności, którą Ross kategorycznie odrzuca. W celu obrony — jak przypuszcza autor — przyjmuje więc filozof od Broada koncepcję rozumienia powinności lub słuszności (są one bowiem prawie utożsamiane) w kategoriach „odpowiedniości” i „dopasowywania” (s. 55). W porównaniu z dobrem, które jest bezwzględne i stałe, słuszność lub powinność jest wyrazem czegoś względnego, relatywnego. Miara natężenia słuszności nie są wzorce idealne, lecz obiektywne możliwości zachowania się w określonej sytuacji. Tak przedstawia się sprawa istoty słuszności, co nie rozwiązuje jednak problemu czy cecha „słuszny” jako cecha dopasowania do moralnych wymogów określonej sytuacji, jest własnością samych działań, czy też rozciąga się na motywy lub skutki. Przez takie pytanie wyłaniamy nowy problem, nowych przeciwników i nowe polemiki. Reprezentantem poglądu, że czyny słuszne wyznaczone są przez dobre moralnie motywy, jest kantyizm, utylitaryzm natomiast jedyny miernik czynów słusznych upatrują w dobrych następstwach. Pojmowanie utylitaryzmu jako kierunku, który określa słuszność czynów ze względu na ich następstwa, nie jest trafne, lecz tak Ross rozumie ten kierunek i jako taki kategorycznie odrzuca. Twierdzi, że nie ma żadnej drogi do udowodnienia słuszności stanowiska i jakoby jedynym przejawem słuszności było wytwarzanie dobra. Nie ma drogi, aby udowodnić, ale nie ma też drogi, aby odrzucić takie twierdzenie. Wychodząc z tej samej racji — powiada Soldenhoff — można mówić o słabości kierunku, a zarazem można mówić i o jego sile

W ramach polemiki z utylitaryzmem zatrzymuje się autor na Rosowskiej krytyce hedonizmu i eudaemonizmu. Żadna z tych odmian utylitaryzmu nie zyskała uznania Rossa, który jako intuicjonista szuka rozwiązania problemu na terenie rozumienia potocznego. Na wskutek „rekonstrukcji” zjawisk potocznych tworzy pluralistyczny kodeks powinności, w którym obok czynów słusznych jako przynoszących możliwie najlepsze wyniki, zjawiają się czyny innego rodzaju, czyny autonomiczne, niezależne od skutków, a poznać je możemy drogą bezpośredniej intuicji. Pierwsze są powinnością maksymalizacji dobra, drugie obowiązkami wobec konkretnych osób. Są to: obowiązek dotrzymywania przyrzeczeń, wynagradzania krzywd oraz wdzięczności wobec dobroczyńców. Jak widzimy zasadę maksymalizacji dobra zatrzymały obie polemizujące ze sobą strony, przy czym Ross rozszerzył znaczenie słuszności czynów na inne, regulujące stosunki pomiędzy poszczególnymi osobami.

Dyskusja przedstawiona tu nie obejmuje jeszcze całości, gdyż po-

zostają poza jej obrębem kierunku, które słuszność czynu upatrują w motywach sprawcy. Zostały one objęte wspólną nazwą motywizmu. Jeśli dobrze zrozumiałam myśl Soldenhoffa, dyskusja ta dotyczy natury czynów słusznych, tak jak poprzednia (z utylitaryzmem) dotyczyła podłoża, czyli zakresu czynów słusznych. Zakres ten zobrazowany został przez kodeks moralny, który skonstruował Ross przy pomocy pojęcia „dopasowywania”, czyli istoty czynów słusznych. W przedstawianiu problemów myśl filozofa biegnie więc od pojęcia istoty, poprzez „inventaryzację”, dzięki której wyznaczone zostaje podłoże czynów słusznych, do ich natury. (s. 63—64, 89, 92—93). Taka kolejność jest według autora niesłuszna, gdyż najpierw powinno się określić naturę słuszności, budować kodeks moralny, a następnie wyznaczyć podłoże. Pomijając metodologiczne zarzuty i zatrzymując się na samej polemice z motywiłami, widzimy, że i tu znajduje autor wiele słabych punktów w poglądach deontologa. Już samo sprowadzanie sporu do motywów działania, czyli na grunt dostępny jedynie metodzie introspekcyjnej uważa za duże niebezpieczeństwo. Ujęcie przez Rossa motywów jako uczuć, które nie możemy samowolnie wywoływać, czy niweczyć, i tym samym odrzucenie ich jako nie mających związku z naturą słuszności, jest — zdaniem autora — niezupełnie słuszne, gdyż godzi w poważne doktryny takie jak etyka miłości bliźniego. Łatwo jednak zorientować się, że zarzut jest chybiony. Pojęcie miłości, jakim posługuje się ta etyka, nie jest uczuciem, które należałoby do sfery emocjonalnej.

Zgodnie z przyjętym planem, po przedstawieniu polemiki następuje wskazanie stanowiska filozofa odnośnie danego zagadnienia. Okazuje się, że wybiera on drogę pomiędzy motywizmem i utylitaryzmem i zatrzymuje się na koncepcji decyzji i usiłowań. Region powinności przesuwa się z czynów w znaczeniu fizycznym na czynności samego umysłu. Właściwą „krajną powinności” staje się faza wysiłków występujących po decyzji. Natura powinności i słuszności zostaje zlokalizowana na płaszczyźnie subiektywnej i związana z koncepcją „dopasowania”. Czyn słuszny realizuje się wówczas, gdy jest zharmonizowany z elementami subiektywnym i obiektywnym, wchodzącymi w skład określonej sytuacji. Bardziej istotne jest zharmonizowanie czynu z elementem subiektywnym (s. 122). Większe uznanie wzbudza ten, kto wbrew wymogom obiektywnym postępuje zgodnie z własnymi przekonaniem, niż ten, kto wbrew przeświadczeniom dopasowuje się do wymogów obiektywnych.

Pozostało nam jeszcze jedno zagadnienie, którym jest gnozeologia powinności, czyli wartości poznawcze czynów słusznych i obowiązujących. Ujęte ono zostaje w koncepcji obowiązków *prima facie* i obowiązków „konkretnych”. Obowiązki *prima facie* znaleźć możemy w kodeksie moralnym. Ich słuszność poznajemy drogą bezpośredniej per-

cepcji. W konkretnej sytuacji mogą one pełnić rolę doradcy, lecz nie rozwiązują całkowicie zagadnienia, jak należy postąpić. Nasza niepewność rodzi się z sytuacji moralnej, w której naraz może jawić się nam wiele czynów *prima facie* słusznych. Oprócz tego sytuacja moralna może uruchamiać nie tylko *prima facie* roszczenia, lecz również *prima facie* przeciwwskazania. W procesie poznawczym przechodzimy więc od pewności do niewiedzy. W świetle takiej koncepcji można uważać, że spełnienie czynu rzeczywiście słusznego zależy tylko od uśmiechu losu, zupełnie natomiast bezpodstawna jest — stwierdza dalej autor — Rossowska wiara w to, że nasze werdykty są na ogół trafne.

Zagadnienie poznawalności czynów słusznych zamyka pierwszą, deontologiczną część systemu Rossa. Następna część dotyczy wartości i dobra. Zagadnienie to jest mniej wnikliwie potraktowane, gdyż i sam Ross poświęca mu mniej uwagi. Autor wpieryw zatrzymuje się na, sprecyzowanych przez filozofa racjach, które uzasadniają celowość podejmowania problemu wartości, a następnie przedstawia sam problem, dodając własne spostrzeżenia i uwagi. Podczas referowania problemu uwagi te będą się starała pomijać, by nie wprowadzać dodatkowych zakłóceń w wystarczająco już powikłaną całość.

Pierwszym, podjętym na tym terenie tematem jest znaczenie orzecznika „dobry”. Aby je wykryć zastanawia się Ross nad tym, co stanowi wspólną cechę wszystkich przedmiotów określanych jako dobre, i dochodzi do wniosku, że gra tu rolę czynnik subiektywny (chęć wyrażenia pewnej postawy), oraz obiektywny (przedmiot, który mamy wówczas na myśli). Tym co łączy wszystkie zastosowania wyrazu jest przede wszystkim przychylność (postawa). Następnie dokonuje podziału różnych znaczeń terminu. Wyróżnia: znaczenie atrybutywne i predykatywne. Atrybutywne dotyczą osób i rzeczy, predykatywne natomiast — dóbr moralnych. W tych ostatnich widzi dwie przyczyny określania terminem dobry: a) dobry ze względu na cel, b) dobry „sam w sobie”. Dobra „same w sobie” nazywane czasu wartościami wewnętrznymi i dzielone na wartości niepełne oraz wartości całkowite, są właściwym przedmiotem rozważań etycznych. W sprawie istnienia wartości moralnych Ross występuje przeciwko stanowiskom relatywistycznym. Krytykuje poglądy Perry’ego, przedstawiciela „relatywizującego obiektywizmu”, podtrzymuje natomiast stanowisko Moore’a opowiadającego się za obiektywnością niedefiniowalnej, prostej cechy „dobry”. Teoria istoty dobra jest również powtórzeniem koncepcji Moore’a. W jej świetle wartość będąca jakby swego rodzaju nadbudową, jest uwarunkowana wewnętrzną naturą przedmiotu — jego bazą. Tak pojęta wartość przejawia się w dobru, pięknie i słuszności, lecz właściwie tylko dobro jest wartością „w sobie”. Istnieją z kolei trzy

typy dóbr: moralne, intelektualne i hedoniczne. Są to dobra wewnętrzne należące do przejawów umysłu, w których pierwsze miejsce zajmuje cnota (dobra moralne), dalsze natomiast należą do wiedzy i przyjemności (wartości intelektualne i hedoniczne). Później Ross zmienia nieco swój hierarchiczny układ dóbr. Na pierwszym miejscu pozostaje wprawdzie nadal cnota, lecz obok niej, na tym samym szczeblu pojawiają się wysiłki poznawcze i twórczo-artystyczne.

Na dalszy plan przesunięta zostaje przyjemność, zaliczona do tzw. wartości względnych, podczas gdy poprzednie nazwane zostały wartościami bezwzględnyymi. Przyczyną takiego stanu rzeczy stało się przekonanie Rossa, że każda prawdziwa wartość wywołuje reakcję podziwu i towarzyszącego mu zadowolenia, oraz ma zdolność emanacji na podmioty działające. Jeśli np. cnota jest wartością, to wartościowy jest również człowiek, któremu ona przysługuje). Okazuje się, że przyjemność ani nie wywołuje podziwu, ani też nie promieniuje na podmiot, który doznaje przyjemności. Mimo to przyjemność nie zostaje wyrzucona poza obręb wartości. Stało się tak dzięki porównaniu jej z obowiązkiem maksymalizacji dobra i stwierdzeniem, że konieczne jest pomnażanie cudzych przyjemności. Doprowadziło to Rossa do przekonania, że jedynie zabieganie o cudze przyjemności można określić mianem wartościowych. Nie są to wartości bezwzględne, gdyż nie wywołują podziwu, lecz uczucie zadowolenia. Wspólną cechą wszystkich wartości jest, jak się okazuje, wywoływanie przychylnych nastawień. Przedstawiony został Rossowski podział dóbr. Należy jednak pamiętać, że praca Soldenhoffa zawiera krytyczne zdania autora, dotyczące sposobu rozumowania Rossa, który podkreślał konieczność odwoływania się do intuicji potocznych, lecz w praktyce daleki był od takiego myślenia. Przedmiotem ataków stało się również niezdecydowanie filozofa w układaniu hierarchii wartości. Nieuzasadnione zmiany wprowadzane przez Rossa do swej koncepcji nazywane są często przez autora mianem „ostrzych zakrętów”.

Ciekawy jest pogląd filozofa na wartości moralne, które proponuje rozumieć jako pewien gatunek charakteru. Dzięki temu w całej mnogości przedmiotów dobrych moralnie (możemy mówić o ludziach, ich czynach, czy pewnych uczuciach) znajdziemy zawsze to samo uwarunkowanie przez pewien gatunek charakteru. Najistotniejszym jego składnikiem decydującym o wartości jest grupa motywów: pragnienia, uczucia i skłonności. Motywy te zostały spisane w dwóch katalogach. Pierwszy jest pokazem możliwości czysto opisowego rejestrowania pragnień, drugi jest próbą hierarchizacji motywów według stopnia wartości z nimi stowarzyszonych. Soldenhoff i tu wytyka filozofowi błąd, twierdząc, że nie należy i nie da się sporządzić wykazu pragnień.

Pozostaje ostatnie zagadnienie, które zamyka całość rozważań. Jest

nim wzajemny stosunek słuszności i dobra. Nie będę tu przedstawiać całego biegu myśli, podam tylko konkluzje, do jakich prowadzą. Otóż doskonałość moralna czynu wymaga zespolenia słuszności i dobra. Słuszność może jednak występować niezależnie od dobra, podczas gdy dobra pojawia się tylko na terenie słuszności.

Na pochwałę autora omawianej pracy powiedzieć można, że wnikliwie i wyczerpująco rozwinął podjęty temat. Dzięki temu uzupełnił jedną z luk, jaką w polskiej literaturze etycznej stanowią poglądy poszczególnych przedstawicieli tzw. Brytyjskiej Szkoły Etycznej. Jego rozprawa może się stać punktem wyjścia do dalszych badań nad tym odcinkiem historii etyki, badań, które lepiej naświetlą zarówno sam temat, jak i ukażą ewentualne merytoryczne niedociągnięcia pracy Soldenhoffa. Z innych uchybień, natury więcej formalnej, jedno szczególnie rzuca się w oczy czytelnika. W wywodach autora pojawiają się częste niejasności wynikłe stąd, że przy analizowaniu myśli omawianego przez siebie filozofa podaje niejako „na gorąco” osobiste opinie na ten temat odnotowując równocześnie oceny innych kierunków, zarówno pozytywne jak i negatywnie ustosunkowanych do Rossa. Stwarza to wir idei trudnych do logicznego umiejscowienia.

A. Pawlik

### Natura podstawą etyki?

Opr. na podst. *La vie spirituelle: Supplément* 1967 (81), maj.

Aktualna wciąż dyskusja wokół prawa naturalnego została niedawno wzbogacona interesującym materiałem zamieszczonym w „Supplément à la vie spirituelle”, 1967 (81), maj. Kilku profesorów reprezentujących różne grupowania teologiczne i filozoficzne szukało w czasie przyjacielskiego spotkania odpowiedzi na dwa pytania: w jakiej mierze można dla wyznaczenia prawa moralnego oprzeć się na naturze ludzkiej, skoro współcześnie kwestionuje się obiektywną treść samej idei natury, oraz w jakiej mierze Kościół katolicki może w głoszeniu doktryny moralnej powoływać się obok Objawienia również na prawo naturalne? Sześć referatów wygłoszonych na spotkaniu i zgrupowanych pod jednym tytułem „Natura podstawą etyki?” stanowi treść omawianego numeru. Ch. Robert, profesor Uniwersytetu starsburskiego, w oparciu o Vaticanum II, filozofię niemiecką i św. Tomasza przedstawia stan zagadnienia. Bibliista O. Grelot omawia rezultat swych badań skrypturystycznych nad ideą „natury”. Dwa następne artykuły zapoznają czytelnika kolejno ze stanowiskiem protestanckim wobec prawa